Nr. 2. KRAKÓW, 15 STYCZNIA 1918. ROK XXII.

CENA PRENUMERATY
miejscowej:
rocznie . . . K 2·—
półrocznie . . . „ 1·—
zamiejscowe
rocznie . . . K 2·40
półrocznie . . . „ 1·20
Numer pojedynczy 20 hal.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nie zwraca się. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OGNISKO

ORGAN STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH DLA DRUKARZY I ODLEWACZY CZCIONEK I POKREWNYCH ZAWODÓW AUSTRYI

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Kraków, Rynek 12, III p.
Wszelkie korespondencye i pisma odnoszące się czy do Redakcyi, czy Administracyi adresować należy:
Kraków, Rynek l. 12, III piętro

INSERATY FACHOWE przyjmuje się tylko za poprzedniem opłaceniem po 30 hal. za jeden wiersz petitowy. Dla członków wzajemnych stowarzyszeń oblicza się inseraty do 8-miu wierszy 1 koronę.

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

Dwadzieścia pięć lat pracy w organizacyi.

Kolega Józef Dvořáček, sekretarz naszego Związku, może z pełnem zadowoleniem patrzeć na swą dwudziestopięcioletnią skuteczną działalność w interesie organizacyi drukarzy i odlewaczy czcionek Austryi. Czcigodny nasz jubilat powołany został dnia 27 grudnia 1892 r. przez prawybory wszystkich Stowarzyszeń krajów koronnych na stanowisko głównego zawiadowcy zcentralizowanej kasy dla podróżujących i bezkondycyjnych towarzyszów. Ten urząd sprawował aż do założenia naszego Związku. Na konstytuującym Zjeździe związkowym, który odbył się podczas świąt Bożego Narodzenia 1894 r., nadano mu urząd sekretarza nowozałożonego „Związku Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi". Jak wówczas przed dwudziestu pięciu laty rady jego były cenne i chętnie w czyn wprowadzane w komisyi dla Zjazdu drukarzy, tak i obecnie są cenione w Zarządzie Związku.

Żywot naszego jubilata jest nader wzruszający. Urodzony jako syn tkacza dnia 28 lutego 1856 r. w Bernie (Mor.) już w dzieciństwie postradał matkę. Wcześnie zdany na własne siły znalazł się w wirze twardej walki o byt. Po ukończeniu szkoły ludowej i kilku klas miejskiej niższej szkoły realnej w Altbrünn, rozpoczął w trzynastym roku życia praktykę, jako uczeń zecerski w drukarni Breza, Winikier i Ska w Bernie. Wypisany 11 lipca 1874 r. Od dnia tego należy do organizacyi. Został członkiem „Stowarzyszenia drukarzy i odlewaczy czcionek Moraw" i „Berneńskiego Związku typografów śpiewaków".

Po dwuletniej kondycyi opuścił kol. Dvořáček oficynę praktyki i pracował w drukarni R. M. Rohrer'a w Bernie, w r. 1876 wstąpił do drukarni W. Burkhart'a najpierw jako zecer dziełowy, później jako metr „Mährisch-schlesischer Korrespondent", wkońcu jako metr urzędowego organu „Brünner Zeitung".

Działalność Jego w kierunku zawodowo-organizacyjnym zaczyna się od dnia wyboru do Wydziału „Stowarzyszenia drukarzy i odlewaczy czcionek Moraw", t. j. od 26 sierpnia 1878 r. Naprzód jako zastępczy członek Wydziału, potem jako sekretarz poznał wewnętrzną czynność Stowarzyszenia i zwolna rozwinął swoje niewyczerpane zasoby zdolności. Berneńscy koledzy darząc Go zaufaniem; wybrali Go zawiadowcą finansów „Berneńskiego Związku typografów śpiewaków". W r. 1886 powierzono mu skarbnikostwo funduszu wycieczkowego, które sprawował sumiennie do r. 1890. W r. 1887 poruczono mu odpowiedzialne stanowisko głównego kasyera „Stowarzyszenia drukarzy i odlewaczy czcionek Moraw", to stanowisko zajmował kol. Dvořáček z takiem poświęceniem, wiernością i umiejętnością, że koledzy Moraw powołali Go dnia 24 lutego 1889 r. na głównego zawiadowcę wymienionego Stowarzyszenia. Ten urząd sprawował sumiennie w swych wolnych chwilach do dnia 25 grudnia 1892 r., t. j. do czasu swego przesiedlenia się do Wiednia. W tym samym roku przed powołaniem Go do Wiednia był także wybrany jako przewodniczący towarzyszów w Bernie. Wynikiem jego skrzętnej współpracy było zorganizowanie personalu pomocniczego, które wkońcu ukonstytuowało się w berneńskie Stowarzyszenie personalu pomocniczego.

Sława organizatorska poprzedzała kol. Dvořáčka już wtenczas, gdy został wezwany przez kolegów na posadę głównego zawiadowcy drukarzy i odlewaczy czcionek Austryi. Powodowany zamiłowaniem i zapałem dla organizacyi, przyjął wyróżniający wybór i przesiedlił się w r. 1892 — było to podczas świąt Bożego Narodzenia — do Wiednia z swą żoną, zaślubioną w r. 1876, oraz pięciorgiem dzieci. Zaprawdę, nie materyalne korzyści Go wabiły, bowiem wówczas organizacya drukarzy była słabą i ubogą, a ścisła łączność kolegów w całem państwie była dopiero w zawiązku. Objęcie tej posady, wymagającej nader wielkiej odpowiedzialności, było dla naszego jubilata ogniową próbą. Próbę wytrzymał i okazał się odpowiednim. Nasza organizacya pozyskała w Jubilacie energiczną siłę, wyposażoną w wielostronną zdolność i głęboką świadomość organizacyjną. Ubiegłe ćwierć wieku udowodniło to najzupełniej.

Nie było w naszej organizacyi żadnego ważniejszego wydarzenia, w którem by nasz sekretarz Związku nie brał udziału, nie współpracował. On to wprowadził od podstaw urządzenia administracyjne naszego Związku, rozszerza je wciąż i pogłębia, zachęca do nich i przeprowadza, jeżeli ich celowość jest uzasadniona. Oprócz tego rozwija swą czynność, dla ogółu mniej znaną, przez swą bogatą umiejętność organizacyjną, jako referent na Zjazdach związkowych. Nasze Sprawozdania Związku po największej części bywają przez niego wypracowane. W zestawieniach tak ważnych i dla rozwoju organizacyi niezbędnych statystyk wykonał celującą pracę. Znakomitem dziełem jego twórczej zdolności jest historya naszego Związku, wydana z okazyi 20-letniego istnienia w r. 1914 p. t.: „Zwanzig Jahre Verband" (Dwadzieścia lat Związku). To dzieło, wykonane z mrówczą pilnością, ozdabia wiele diagramów, wymyślonych przez kol. Dvořáčka, które uwidoczniają obrazowo czynność organizacyi Związku drukarzy i odlewaczy czcionek Austryi. Jak tabele dzieła wykazują cyfrowo, tak wspomniane graficzne figury odźwierciadlają dokładnie pracę organizacyjną w liniach i płaszczyznach.

Wielka znajomość języków kolegi Dvořáčka uzdalnia Go także do występowania na naszych Zjazdach związkowych w roli tłómacza czeskich i polskich, jak również włoskich mów, zaś kolegom nierozumiejącym niemieckiego języka tłómaczy na ich ojczysty. Jeżeli które ze Stowarzyszeń nie mogło wysłać własnych delegatów na Zjazdy związkowe, to wielokrotnie powierzano Mu ich zastępstwo. Bardzo często w zastępstwie Zarządu Związku bywał w okręgach poszczególnych Stowarzyszeń zawsze mile widzianym gościem, uczestniczył tam w zgromadzeniach i umacniał poczucie solidarności. Gdy „żelazny kolega" znaczył na kontynencie swoje pierwsze ślady, Zarząd Związku w r. 1898 wysłał kol. Dvořáčka do Niemiec, aby tam zebrał poczynione doświadczenia. Obfity materyał na wstępnych naradach do pierwszego ujęcia cennikowego warunków pracy i płacy dla zatrudnionych przy maszynach do składania, był wynikiem tej podróży. Urządzał też w kołach kolegów interesujące odczyty o maszynach do składania.

W pośród kolegów zagranicznych jest nasz jubilat starym znajomym. Od r. 1895 zastępował stale naszą organizacyę na wszystkich Walnych Zgromadzeniach Związku drukarzy w Niemczech. W r. 1906 i 1913 zastępował austryackich drukarzy i odlewaczy czcionek na kongresach włoskiego Związku robotników drukarskich, odbytych w Medyolanie i Bolonii. Od międzynarodowego kongresu drukarzy, odbytego w r. 1901 w Lucernie, uczestniczył jako zastępca austryackich kolegów we wszystkich międzynarodowych kongresach drukarzy. Również brał czynny udział na kongresie pokojowym, od ytym w roku 1912 w Bazylei.

Podczas ostatnich obrad cennikowych drukarzy i odlewaczy czcionek w r. 1913/14, które odbywały się w trakcie ciężkiej walki z przeciwnikami gospodarczymi, był kol. Dvořáček mówcą generalnym. Jak wszędzie, gdziebądź powołany zaufaniem kolegów lub organizacyi, tak i tam wywiązał się w godny sposób z trudnego zadania.

Jubilat jest także jednym z najgorliwszych współpracowników „Vorwärts'u".

Dziesięć lat bez przerwy należy On do Komisyi Zawodowej Austryi; już przedtem był członkiem tej ważnej korporacyi w latach 1900—1903. Na kongresach zawodowo-organizacyjnych powierzano mu referaty; na liczne obrady austryackich organizacyi zawodowych, a w roku ubiegłym na kongres organizacyi zawodowych Węgier, wysłano kol. Dvořáčka, jako zastępcę Komisyi Zawodowej Austryi. Jako długoletniego, doświadczonego na polu organizatorskiem członka tej korporacyi powołało go ministerstwo handlu dnia 18 maja 1917 r. na członka Wydziału Głównego dla gospodarki wojennej i przejściowej.

W zwięzłych zarysach przedstawiliśmy kolegom obraz życiowy naszego sekretarza Związku. Jest to twardy los działacza pogrążonego w pracy. W prywatnem życiu przecierpiał też wiele. Córkę i dwóch synów zabrała mu śmierć, jeden z nich spoczywa na galicyjskiem polu bitew. Trzeci syn pełni twardą służbę wojenną. Życzymy, aby dalszemu losowi naszego powszechnie szanowanego jubilata zajaśniała pomyślniejsza gwiazda!...

Wzór poczucia obowiązku i poświęcenia — oto jest Józef Dvořáček. Jako dowód czci i uznania Jego dwudziestopięcioletniej obfitej i skutecznej pracy organizatorskiej, nasza organizacya składa mu cześć. Drukarze i odlewacze czcionek Austryi nigdy nie zapomną o tem, co kol. Dvořáček zdziałał dla nich i organizacyi w okresie tego ćwierćwiecza. Oby mógł działać jak najdłużej dla dobra ogółu kolegów i na pożytek naszej wspaniałej organizacyi.

„V."

W niedzielę, dnia 30 grudnia 1917 r. przed południem w sali Związku Kas chorych zgromadzili się mężowie zaufania drukarń wiedeńskich i zakładów gazetowych, zastępcy różnych filii Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek, deputacye różnych organizacyi, Komisyi Zawodowej Austryi i urzędnicy organizacyi drukarzy, celem uczczenia kol. Józefa Dvořáčka z powodu jego 25-letniej pracy jako sekretarza naszego Związku.

Licznie zebrane grono członków koleżeńskich Towarzystw śpiewackich: „Freie Typographia" i „Klubu chóru zecerów gazetowych" rozpoczęło tę uroczystość wzniosłym chorałem.

Przewodniczący Związku, kol. Pochop, witając serdecznemi słowy uczestników, zaznaczył, że obecne warunki nie nadają się na urządzenie obchodu jubileuszowego w wielkich rozmiarach, to też organizacya, chcąc jednak uczcić wielkie zasługi kolegi

Dvořáčka, zainicyowała uroczystość tylko w skromnych ramach. Przez 25 lat jubilat poświęcał swoje siły dla organizacyi. Związek posiadł ogromny zasób jego owocnej pracy. Dzisiejsza uroczystość ma być świadectwem solidarności i poczuwania się drukarzy do wdzięczności. Niechaj czcigodny jubilat przyjmie ten skromny obchód jako wyraz uznania za jego pracę.

Kol. Wieser w swej przemowie przedstawił treściwie gorliwą, pełną poświęcenia pracę, spełnioną przez kol. Dvořáčka dla organizacyi, rozwijając przy tem zarazem obraz historyi naszej organizacyi. Wywody mowcy przyjmowano rzęsistymi oklaskami.

Po tem przemówieniu wręczono koledze jubilatowi upominki. Kol. Sussmann wręczając dar imieniem Związku, wygłosił przemówienie z werwą i dowcipem. — Kol. Schiegl wręczył podarunek od współkolegów jubilata, urzędników poszczególnych korporacyi i instytucyi drukarzy. — Koledzy z Moraw nadesłali dar rzeczywiście na czasie, w postaci środków spożywczych. — Kol. Thurner wskazał w swem przemówieniu na szczegół, że kolega jubilat wyszedł z grona kolegów Moraw. — Tow. Schuhmeier wręczając upominek w imieniu Państwowego Stowarzyszenia personalu pomocniczego, wyraził wdzięczność za rady i czyny, które jubilat udzielał także i tej organizacyi. Również w imieniu filii berneńskiej złożył serdeczne życzenia, przypominając, że kolega jubilat jest jej założycielem. — Tow. Muhlberger w imieniu „Związku Senefelderskiego“ wręczył podarek i wyraził podziękowanie za okazaną tej organizacyi przychylność i pracę. — Kol. Werner, zastępca przewodniczącego Klubu zecerów gazetowych z polecenia wszystkich filii Stowarzyszenia, wyraził w gorących słowach uznanie; toż samo kol. Kiessner imieniem prowincyonalnych kolegów Austryi Dolnej. — Tow. Grünfeld składał życzenia imieniem Stowarzyszenia introligatorów. — Poseł do Rady państwa tow. Domes przemawiał w imieniu Komisyi Zawodowej Austryi, kładąc nacisk, że szanowny jubilat nie tylko był poważanym doradcą, ale jako dzielny przodownik położył cenne zasługi w tej korporacyi. W uznaniu tej pożytecznej działalności wyraził podziękowanie jubilatowi i organizacyi drukarzy, która zawsze pod każdym względem torowała drogi i była drogowskazem dla innych organizacyi. — Towarzyszka Boschek w serdecznem przemówieniu podniosła cichą i wytrwałą pracę zacnej małżonki jubilata.

Nadesłano wielką ilość depesz i listów, ze słowami uznania i serdecznemi życzeniami od wszystkich Stowarzyszeń związkowych Austryi, licznych filii Stowarzyszeń i poszczególnych Kół koleżeńskich; wielu korporacyi i instytucyi, zawodowych organizacyi; międzynarodowego Sekretaryatu drukarskiego; z wielu obwodów Związku drukarzy w Niemczech; Związku drukarzy na Węgrzech; Stowarzyszenia robotników drukarskich w Zofii (Bułgarya), od pojedynczych kolegów tak z kraju jak i zagranicy; nawet od wielu kolegów z pola walki.

Wszystkie organa związkowe, także „Arbeiter-Zeitung“, czasopisma pokrewnych zawodów, wogóle prasa zawodowo-organizacyjna i robotnicza krajowa i zagraniczna poświęciły koledze jubilatowi dłuższe lub krótsze artykuły, podnosząc jego ofiarną pracę i głębokie poczucie obowiązku i wyrażają mu uznanie i życzenia.

Kol. Dvořáček, do głębi wzruszony, dziękował wszystkim najserdeczniej w swem imieniu i imieniu małżonki. Uprzytomnił rozwój organizacyi drukarzy, jak również ogólny ruch robotniczy w Austryi. Wskazał na to, jak on dążył do zrozumienia wszystkich narodowości, które w naszym Związku zgodnie współdziałają. Dla robotników istnieje tylko międzynarodowa współdziałalność. Obowiązkiem każdego poszczególnego robotnika jest służyć ogółowi. Ten obowiązek spełniał zawsze chętnie i ochoczo. Za myśl przewodnią miał, aby widzieć naszą organizacyę coraz większą i potężniejszą. Niechaj myśl wspólności zakorzenia się głęboko, aby w przyszłości nasza organizacya była jeszcze silniejszą. — Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Hymnu pracy“.

Dwie oryentacye.

I.

Największą siłą stowarzyszeń robotniczych zawodowych, jak również i ich partyi politycznych jest uświadomienie członków o celach i sprawach swojego zrzeszenia. Im robotnicy w partyi lub jakimkolwiek związku są bardziej wykształceni, tem łatwiej oryentują się w sprawach wynikających z sytuacyi politycznej i ekonomicznej, łatwiej wnikają w szczegóły nowotworzącego się przed nimi zadania i rozumieniem rzeczy ułatwiają swojemu kierownictwu pomyślne dla ogółu przeprowadzenie powstałego konfliktu, lub też opanowanie nowej sytuacyi. Gdy przeciwnie, robotnicy nie mogą się zoryentować w za trudnem do zrozumienia dla nich położeniu, to w razie jakiejś nieprzewidywanej przeszkody, wynikłej z manewru przeciwnika, albo zaskoczeni jakimś kryzysem, wpadają w stan depresyi lub nawet paniki i niewłaściwem swojem postępowaniem wywarzają nieraz tak szkodliwe stosunki, że żadne wysiłki już nie są w stanie uratować sprawy, która przy uświadomieniu i rozwadze mogłaby być znacznie lepiej zakończona. Nadomiar złego w takim przypadku całe wynikłe niepowodzenie zwykle przypisują swej organizacyi i — na dowód swego nieuświadomienia — odpadają od niej. Jest to objaw stały i znany zarówno wytrawnym działaczom jak i teoretykom spraw robotniczych. Dlatego właśnie największem usiłowaniem organizacyj robotniczych musi być praca nad pogłębieniem znajomości stosunków społecznych przez członków zorganizowanych, nad poznawaniem gruntowniejszem całej zawiłej, a egoistyczną swoją naturę pięknemi frazesami kryjącej, kapitalistycznej gospodarki.

Każde zorganizowane ciało robotnicze jakkolwiek nazewnątrz przedstawia się jednolicie, to wszakże przy szczegółowym rozbiorze da się ono rozłożyć na kilka części; a więc po pierwsze składa się z grupy ludzi silnych energią, wiedzących czego chcieć, dokąd dążyć, nie zrażających się twardością i uporczywością walki, rozumiejących klasowe swoje stanowisko, społecznie, ekonomicznie i politycznie uświadomionych, to jest główny fundament, rzec można rdzeń całości; następnie z grupy drugiej, rozumiejącej, że tylko wspólnemi siłami można coś trwalszego uzyskać i wierzącej, że dla ekonomicznych swoich spraw innych lepszych nad organizacyę dróg niema (poza niehonorowymi), lecz społecznie, a jeszcze bardziej klasowo, niezupełnie zdeklarowanej; nareszcie z grupy trzeciej, dość luźnej, trzymającej się organizacyi skutkiem jej siły przyciągającej, dośrodkowej, grupie tej jedność i siła imponuje, a rozumie się ona tylko na doraźnych zyskach wypływających z samopomocy, w sprawach zaś organizacyjnych, społecznych i politycznych bardzo mozaikowej. Im grupa pierwsza jest liczniejszą, tem oddziaływanie jej na następne dwie grupy czyni organizacyę zwartszą i silniejszą.

Gdy organizacya wstępuje w okres walki, to żywioły dzikie — nie odczuwające dotąd potrzeby należenia do tejże, gdyż niski ich poziom etyczny pozwalał im bezceremonialnie wykorzystywać stosunki utrzymywane przez organizacyę bez ich współdziałania — nie mając żadnego oparcia, a czując, że zbliża się moment, w którym jednostka przestaje mieć znaczenie, uczuwa instynktownie potrzebę dostania się pod kierownictwo organizacyi, gdyż skupiony a podniecony nastrój ogółu ma magnetyczne działanie przyciągające i nieliczne tylko jednostki (zwyrodniałe, przekupione i t. p.) są w stanie temu oddziaływaniu się oprzeć. Wówczas organizacya wzrasta. Jeżeli jednak walka staje się uporczywą, długo przeciągającą się, wymaga nawet poświęcenia ze strony walczących, wtedy jednostki słabe duchem i uświadomieniem, łatwo tracą wiarę i nieraz zmieniają oryentacyę wprost przeciwnym kierunku: poczynając wierzyć chytrym a głupim frazesom, że organizacya jest bezradową, że swojemi wymaganiami chce zniszczyć przemysł, że strejk jest to czyn patryotyczny i t. p., dają posłuch agitacyi zamaskowanych agentów kapitalistycznych, zaczynają powtarzać za nimi znany, a obliczony tylko na łatwowierność naiwnych, nieczny fałsz, że organizacya jest tylko przeszkodą w osiągnięciu poprawy egzystencyi, gdyż przedsiębiorcy samiby dali lepsze warunki, lecz są oburzeni na kierowników organizacyi i przez to tylko wstrzymują się od okazania swojego dobrego serca. Takie osobniki dają się nieraz otumanić do tego sto-

Zwinięta architypografia.

Wielka drukarnia „Czasu“ została zredukowaną do potrzeb wydawnictwa dziennika i drobnych robót.

W rozwoju drukarstwa krakowskiego zasłużyła bezsprzecznie na miano architypografii — lecz prąd, jaki tam zawiewał wśród pracujących towarzyszy, w odniesieniu do życia organizacyjnego, był po większej części reakcyjnym, wiejąc z góry jakby dlatego, iż służyło się u wielkich panów.

Czas biegł i roznosił niepowstrzymanie po całym świecie nowe, konieczne pojęcia o życiu socyalnem robotników — „Czas“ ciągle miał rozpiętą wywieszkę z napisem: „Módl się i pracuj a reszta będzie dana“. Zdania tego pierwsi głosiciele spostrzegli się już i mówili: Poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, spętanie osobistej wolności zależnością ekonomiczną, jest i było przyczyną wstrząsającej walki — „Czas“ odnawiał „patryarchalne“ praktyki i ojcowską rózgą potrząsał nad powierzonymi swej pieczy młodzieńcami, dla „wyzwoleńców“ układał piękne roty przysięgi o wierności Bogu, ojczyźnie i sztuce, ale, bywało, niejeden tam mari z głodu, gdy wybrańcy pracowali dniem i nocą. Różnie tam bywało. I tak jak u właściciela winnicy, który wezwawszy robotników jednych wczas rano, drugich w południe a innych popołudniu, w dzień zapłaty dał wszystkim po jednakowej monecie; boć wolno to włodarzowi. Bywali tam marnotrawni, źli i dobrzy „synowie“, którzy, omamieni łaską, sprzysięgali się z nieprzyjacioły i wstręty czynili.

Ludzie u steru zmieniali się, „Czas“ jednak się nie zmieniał. Po indywidualnem „ja“, przeszła era poczciwej sofistyki, która żywym na nic się nie zdała, wytwarzając ostatecznie tę samą ciasną atmosferę.

I tak po setnych obietnicach złotych gór, nadziei, pewności, założeń i wskazań, niema tam, zdaje się, teraz nikogo, ktoby dla pozostałych zastawił stół z dobrze zasłużonym chlebem.

Czy wkońcu „Czas“ się zmieni?

* * *

Bezstronnie przyznać trzeba, że „Czas“ od roku 1870 był przodownikiem drukarstwa krakowskiego.

Rozporządzając kapitałem, wszystko sprowadza, czego potrzeba. Pierwszy w Krakowie ma czcionki renesansowe, celowo i praktycznie dobiera ozdoby drukarskie, kładzie nacisk na staranność pracy zecerskiej i druku, ilustracyi poświęca najpilniejszą uwagę. Prawdziwe cacka, z ornamentyką renesansową i gotycką, złocone i w kilku kolorach wykonywa na prasie. Pierwszy też w Krakowie odbił udatnie chromodruk. Jak jego właściciele, jest on konserwatystą wobec nowych kierunków w drukarstwie. Nie znaczy to zacofania, szablonu albo drobnostkowego nieraz puryzmu drukarskiego — lecz nie leci na oślep i nieudolnych koziołków nie stawia. Umie jednak odczuć indywidualne pomysły robotnika i uchronić je przed ołówkiem pierwszego lepszego „rewizonisty“ drukarskiego, który błądząc w ciemności i jakby mu czarny charakter był obcy, z rozmachem kreśli: „za czarne“, każe dodać zbawczą interlinię lub nieodzowny „włos“. Wobec rozwichrzonej nowizny zajmuje stanowisko wyczekujące. Za dzieła wykonane zdobywa uznanie znawców, na wystawach otrzymuje zasłużone medale. Najdrobniejsze roboty cechuje staranność, a przy dziełach, które dobrze miały świadczyć o drukarstwie z całym pietyzmem współdziałał zarząd, zecer i maszynista, przez wspólną wymianę myśli i wskazówek, dążąc do możliwej doskonałości. Dawał też „Czas“ dobrą wyprawę swym dziełom — papier, postępując solidnie. Rzadkością było, by wewnętrzną lichotę strojono w bajecznie kolorowe, złocone i pawie piórka.

Zwinięto tę placówkę dobrego drukarstwa, o którem dużo w wielu miejscach pisano. Nie wchodząc w powody tego zdarzenia, jesteśmy pewni, że wielu z poza grona fachowców odczuje brak ostoi drukarskiej o większych wymaganiach.

Jako placówki drukarskiej — szkoda.

X.

wie, że aż stają się niejednokrotnie nawet łamistrejkami. Do łamistrejkostwa posuwają się jednak tylko ci, którzy prócz braku uświadomienia mają już w naturze swojej złe i niskie popędy, znaczna większość bowiem żywiołu mniej uświadomionego, do łamistrejkostwa się nie posuwa, już choćby tylko z instynktownej odrazy do zdrady.

Gdy zatarg pracy z kapitałem minie, a rezultaty dla robotników wypadną nie tak idealnie, jak to sobie wielu w bujnej wyobraźni przedstawiało, wówczas wszyscy tacy, którzy nie zdają sobie sprawy z całego przebiegu skomplikowanego procesu przemiany społeczeństwa na dwa główne obozy: wyzyskujących i wyzyskiwanych, tacy, którzy nie potrafią głębiej wniknąć w istotę przyczyn szybkiego potężnienia kapitału, a nienadążającego mu uświadomienia klasowego robotników, tacy zaczynają poszukiwać przyczyn niepowodzeń swoich nie tam, gdzie one rzeczywiście mają źródło, lecz rzucają się w zupełnie mylnym kierunku — składając całą winę na organizacyę względnie jej kierownictwo, a nie wiedząc, jakby inaczej można było dać wyraz swojemu niezadowoleniu — opuszczają szeregi związkowe. Tego rodzaju objawy zdarzają się w rozmaitych stowarzyszeniach robotniczych i to nie tylko u nas, lecz i w innych krajach i państwach, co świadczy, że w najbardziej nawet „cywilizowanych“ krajach robotnicy jeszcze nie zdołali posiąść dostatecznego stopnia oświaty. Dla dokładniejszej ilustracyi powyższego dowodzenia, przytaczamy tu kilka faktów, które niezbyt dawno temu za naszej pamięci miały miejsce. Wielki lokaut szwedzki w r. 1911, który trwał około 3 miesięcy, początkowo zwiększył liczebnie organizacye robotnicze, następnie jednak ilość członków w związkach zawodowych spadła niemal o 25%. Ten sam objaw widzimy również podczas walk górników jako też transportowców angielskich w r. 1912. Z powodu uporczywej i wyczerpującej walki związki te tracą (naturalnie przejściowo) dość znaczną część swoich członków. Najbliżej nas, a może jednak najmniej nam znany, lokaut łódzki w r. 1906 przedstawia typowy obraz tej teoryi: Związki zawodowe łódzkie (legalne i nielegalne) podczas stawiania żądań, tyczących się polepszenia warunków płacy i pracy, znajdują uznanie u wszystkich robotników — wzrastają liczebnie nadspodziewanie; jednak zacięty upór fabrykantów, zlokautowanie robotników tych oddziałów fabrycznych, które w walce nie przyjmowały udziału oraz długo trwający stan bezrobocia, wywierają tak demoralizujący wpływ na mało jeszcze uświadomione żywioły, że te nie tylko porzucają organizacye, ale nawet znajduje się zastęp między nimi tak już zdemoralizowanych i ogłupionych przez burżuazyę robotników, którzy chwytają wetknięty im do rąk browning i porywają się do bratobójczej walki ze swoimi współuczestnikami nędzy w imię jakoby „patryotyzmu“ i „obrony polskiego przemysłu“ przed zniszczeniem go przez „beznarodowych socyalistów“!

Z tych trzech przykładów widzimy, że im mniej oświaty wśród robotników, tym zrozumienie własnego interesu słabsze. Im zaś przeżywane wydarzenia poważniejsze, tem dezorganizatorski wpływ znajduje posłuch łatwiejszy i sięga głębiej, demoralizując nie tylko warstwy poza związkowe, lecz także dezoryentując część związku grupy trzeciej, a nawet zapuszcza swoje zagony i do grupy drugiej.

Zdarzają się czasami niektórym związkom zawodowym tak silnie wstrząsające nimi wydarzenia, że rozpadają się one zupełnie. Trafia się to jednak tylko w takich stowarzyszeniach, w których grupa pierwsza, t. j. główny rdzeń, jest bardzo słabą i mało liczną i nie może wywrzeć dość silnego wpływu powstrzymującego na niedostatecznie przygotowanych współtowarzyszów.

NA NOWE TORY!

(Dokończenie).

Jakie korzyści otrzymuje kooperatysta, udziałowiec? Są one wszechstronne: Spółka sprzedaje towary po niższej cenie, gdyż nikomu osobiście o zysk nie chodzi, a tylko o pokrycie kosztów. Towar jest dobry, nie zafałszowany, bo nikt dla samego siebie produktów fałszować nie będzie. Waga i miara muszą być rzetelne, bo nad tem wolno czuwać każdemu udziałowcowi. Towar jest możliwie świeży i konieczny, gdyż spółka mając ograniczone koło odbiorców, sprowadza tyle towaru, ile go potrzebuje, a nie gromadzi niepotrzebnie i przez to nie ryzykuje.

Z biegiem czasu sklep wzrasta, mieści się w dogodnem miejscu, sprowadza towar wprost od producentów, a zatem tańszy i lepszy, opakowanie i obsługa są staranne. Po jakimś czasie okazuje się, że koszta założenia są pokryte, a pozostaje zysk, który wypłaca się jako procent od udziałów czyli dywidendę oraz idzie na dalsze rozszerzenie sklepu.

Ale to przecie nie wszystko. Przy każdym zakupie, choć spółka sprzedaje po niższej od sąsiednich sklepów cenie, cośkolwiek przecie zarabia. Najwięcej zarobiła na tych, co kupili za najwyższą kwotę. Nie są to koniecznie najzamożniejsi, lecz najwierniejsi, co szli do niej po każdy nawet groszowy zakup. Spółka i tym zyskiem dzieli się z kupującym i po roku zdziwiona gospodyni otrzymuje odrazu pewną kwotę, a ta kwota niespodziewana jakże się w domu przyda czyto na zakupno obuwia, ubrania lub czegoś podobnego.

I. Główne zasady spółek spożywczych są: kupować można tylko za gotówkę, wyklucza to dla członka możność często niepotrzebnego zadłużenia, dla spółki ryzyko nieodebrania kwoty. Przyzwyczaja się każdy do kupowania tylko potrzebnych artykułów i godzenia rozchodów z dochodami. Kto złożył udział, powinien w sklepie kupować, bo inaczej spółka nie będzie się rozwijać, udział nie przyniesie procentu, a spółka zostanie małym sklepikiem.

II. Przy zakupach w spółce robi się oszczędności, bo nadwyżka wpłacona za towar przypada na dobro kupującego, kto więcej kupił, więcej oszczędził, bo zwraca mu się to w końcu roku.

III. Każdy udziałowiec powinien pamiętać, że jest współwłaścicielem spółki i dbać o jej rozwój, o jednanie członków, o wskazywanie źródeł zakupu, wogóle starać się pomagać. Im większe rozmiary handlu, tem lepiej może on być prowadzony, a tem taniej sprzedawać, im więcej ma odbiorców.

Przestrzeganie tych zasad uczyniły z kooperatyw potęgę, która rozwija się coraz więcej, stara się zawładnąć handlem światowym, jak np. konsumy austryackie na ostatnim swym zjeździe uchwaliły po wojnie towar zakupywać nie u pośredników lecz wprost u producentów w Ameryce i gdzie można, a przez to powiększyć swe zyski, bo odpadną zyski pobierane dotąd przez pośredników i grosistów.

Omówiwszy ogólne zasady przejdźmy w końcu do nas samych. Od lat już kilku kiełkowała między drukarzami myśl założenia kooperatywy, rozmaite względy jednak sprawę tę odsuwały na bok. Najpierw niewiara w dobre chęci samych kolegów, których rodziny przyzwyczajone były kupować i kredytować u najbliższych sklepikarzy, następnie rozległy promień zamieszkania od lokalu spółki i rozmaite inne. Dopiero teraz, gdy gospodyniom naszym nalało się już wojennych przyjemności do uszu, gdy za byle drobiazgiem muszą daleko chodzić i w ogonkach wystawać, zdaje się nadszedł czas, abyśmy już — lepiej później niż nigdy — zrozumieli konieczność pielęgnowania takiej samopomocy, takiej nowej gałęzi naszej organizacyi.

Uznając w dzisiejszych czasach założenie stowarzyszenia takiego spożywczego wprost za konieczność dla utrzymania życia naszych rodzin, grono kolegów krakowskich przygotowało rzecz całą i w d. 28 października odbyło się zgromadzenie konstytuujące „Spółki spożywczej drukarzy i pokrewnych zawodów „Pomoc“ w Krakowie“ w obecności przeszło 80 kolegów. (Do Spółki tej dotąd złożono 170 deklaracyj przystąpienia z 750 członkami rodzin). Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie przedstawiony statut i wybrało Zarząd. Do rady nadzorczej wybrani zostali: Bandura Józef, Gaweł Stanisław, Giza Michał, Kowalski Karol, Kozłowski Karol (jun.), Misiołek Leon: zastępcy Sikorski Błażej, Marszałek Alojzy, Rosowski Maryan; Do komisyi kontrolującej: Mikulski Konstanty, Rzeźniczek Kazimierz, Szpak Jan; Do zarządu: Baranowski Michał, Krawczuk Dymitr, Topiński Karol; zastępcy: Witkowski Adam, Dębowski Adam.

Założenie dzisiaj takiego konsumu połączone jest ze znacznie większemi trudnościami, niżby to się stało w czasie pokoju, lecz jak się nic nie będzie robić, to nic nie będzie, należy więc działać. Odzywają się głosy, że to „się nie uda, że nie ma towaru“ i t. d., trzeba to omówić. Czy się ta rzecz uda czy nie, należy od poparcia, bo najlepszy Zarząd cudów nie dokaże, jeżeli się nie spotka z poparciem, zaufaniem, życzliwością i wyrozumiałością. Nam, drukarzomo, doczegośmy się wzięli, dotąd wszystko się udawało, że tylko wspomnimy kooperatywy nie spożywcze wprawdzie, lecz zarobkowe: drukarnię Związkową, Ludową w Krakowie; Związkową, Udziałową i Grafię we Lwowie, że tylko wspomnę tę pamiętne zabawy w Sokole i wycieczki na Bielany, jako wynik wspólnej pracy. Inni mówią: „już były takie konsumy i upadły“, prawda i to; lecz wejrzyjmy w ich ta niki i poznajmy przyczyny tego. Inni znów mówią: „Towarów niema“ — a ja powiem: towar jest, bo co sprzedają wszystkie sklepy i sklepiki i na czem dobrze zarabiają, trudno go tylko dostać, jest drogi i niema przedwojennych magazynów, lecz co nadejdzie, zaraz zostaje wysprzedane. Przypatrzmy się na tych, którzy do konsumów już istniejących należą; oni nie troszczą się o najniezbędniejsze artykuły, nie widać ich żon i matek w „ogonkach“, bo za nich troszczy się Zarząd konsumu, który po największej części ma zapewnioną dostawę. Oni mają lub otrzymują bez zachodów węgiel, jak n. p. ze Związku urzędników i nauczycieli, bądź ziemniaki i t. p. Dlaczego my mamy słuchać tylko o tem, jak nasi sąsiedzi zaopatrują się po konsumach wygodnie i z towaru prawie zawsze są zadowoleni, kiedy i my możemy to mieć. Pamiętać jednak i prosić wszystkich o to należy, że nie na przystąpieniu do Spółki i wybraniu Zarządu praca się kończy, lecz na ciągłem propagowaniu przystępowania do Spółki krewnych i godnych pomocy znajomych, na poparciu chętnem i stałem, na wskazywaniu źródeł zakupna i dowiadywaniu się o nich, wreszcie na troszczeniu się, na przestrzeganiu, aby najbliżsi tylko w swoim konsumie kupowali. Lecz należy także pamiętać, że dziś są czasy wyjątkowe, że nie wszystko da się tak zrobić, jakby się chciało, dlatego nie należy się zrażać trudnościami. Być może, że nie wszystkich i nie zawsze będzie można we wszystkiem zadowolić, bo początki będą trudne, lecz należy na miejscu spokojnie, bez złości, bez unoszenia się wykazać, nie rozbębniać byle głupstwa, bo to nie naprawia, lecz prowadzi do nieufności, do dezorganizacyi — bo to szkodzi; a znowu muszą wszyscy pamiętać, że szkodząc Spółce, szkodzą sobie, a powinni być przekonani, że ze złą wolą funkcyonaryusze wybranych, których można każdej chwili w razie udowodnionej winy usunąć, nie spotkają się.

Pamiętać należy, że konsum po powrocie normalnych stosunków może się w wielką instytucyę rozwinąć i nam wszystkim wielkie świadczyć usługi, nawet dostawa mleka i własnego pieczywa może nie należeć do marzeń i książki szkolne i przybory piśmienne dla dzieci po tańszych cenach lub całkiem darmo. Mali kupcy, u których nasze gospodynie kupują, nie wytrzymują konkurencyi coraz rozwijających się spółek i będą starali się powetować ubytek konsumentów, bo przecie dla kupców nie żartem jest cały szereg powstających konsumów.

A więc pouczyć należy nasze żony, matki i gospodynie o korzyściach płynących z konsumu, — niech się z rąk wysunie z rąk małych sklepikarzy i lichwiarzy żywnościowych, którzy z waszych na oko drobnych zakupów dorabiają się majątków i za to was lekceważą. Wciągajcie jak największe koła członków, a wtedy nie będziemy z zazdrością spoglądać na udogodnienia członków innych konsumów, a przy dobrej i przemyślnej gospodarce i waszem szczerem poparciu możecie w niejednem pomódz, tylko dobrej woli i wytrwałości — wszak to tylko dla siebie i swych rodzin. A więc dalej do dzieła! Na bok uprzedzenia i odcienia polityczne, niech tutaj wchodzą w grę tylko konsumenci.

Jak sobie sami nie pomożemy, nikt nam nie pomoże, jak sami nie zaczniemy, nikt za nas nie zacznie!

Pamiętajmy, że te same korzyści, które odnoszą kooperatyści liczący się na miliony w innych krajach i my mieć możemy. Spółka spożywcza i nam da nieoczekiwane dochody, dobre i tanie towary, a nadewszystko wyswobodzi nas z zależności i lekceważenia kramarzy. Pierwsze kroki postawione, dalsze do was należą!

M. Baranowski.

Sprawozdania z posiedzeń Zarządów i Zgromadzeń.

Z posiedzenia Komisyi mężów zaufania, w Krakowie d. 30 grudnia 1917 r. o godz. 11 rano. Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokółu, przewodniczący kol. M i s i o ł e k zdaje sprawę z interwencyi w drukarni „Czasu“. W dyskusyi nad stosunkami w tej drukarni uznano konieczność zwołania posiedzenia oficynowego tejże drukarni. Następnie kol. G a w e ł zdaje sprawozdanie z posiedzenia oficynowego drukarni Koziańskich. Dalej kol. przewodniczący omawia sprawę zabiegów o d o d a t e k d r o ż y ź n i a n y; omawia sprawę od powzięcia uchwały o żądanie 50% dodatku drożyźnianego i udania się delegacyi do gremium pryncypałów; następnie odczytuje rezultat konferencyi w Wiedniu w tej sprawie (ogłoszony w poprzednim numerze „Ogniska“). W końcu kol. Gaweł omawia wynik interwencyi delegacyi i odpowiedź na memoryał wniesiony o 50% dodatek drożyźniany. W dyskusyi, jaka się wyłoniła nad tą sprawą zabierali głos prawie wszyscy obecni, wyrażając żywe niezadowolenie z powodu stanowiska pryncypałów wobec kolegów w tak ciężkich warunkach. Po wyczerpaniu dyskusyi przewodniczący zamknął posiedzenie o g. 2 popołudniu.

Rozjemczy Sąd cennikowy dla Austryi Dolnej.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia z d. 28 września 1917).

Przewodniczący: Pryncypał Fryderyk J a s p e r.

1. Nieprzyznanie dodatku drożyźnianego. — Skarga zecera przeciw wiedeńskiej drukarni o zapłatę dodatku drożyźnianego od 1 lutego do 1 sierpnia 1917 roku. — Skarżący stawił się osobiście na rozprawę, firmę oskarżoną zastępuje jej zarządca. — S p r a w a: Skarżący wstąpił do pracy u oskarżonej firmy w lipcu 1916 r. po zapewnieniu mu płacy tygodniowej K 54·—. W maju 1917 r. wniósł prośbę o dopłatę dodatku drożyźnianego, jednakowoż szef firmy odrzucił jego prośbę. Ponieważ dodatki drożyźniane

były płatne już od lutego 1917 r., więc skarżący wniósł żądanie o dopłatę dodatku drożyźnianego od 1 lutego do 1 sierpnia 1917 r. Zastępca firmy oświadczył, że skarżący otrzymywał zarobek tygodniowy K 54·— włącznie z dodatkiem drożyźnianym, bowiem u oskarżonej firmy początkowo było zwyczajem dodatki drożyźniane wypłacać tygodniowo i dopiero od czerwca 1917 r. wypłacano dodatki drożyźniane miesięcznie. Skarżący zgadzał się z tem i dopiero po wypowiedzeniu mu pracy ze strony kierownika zakładu z początkiem sierpnia zażądał dopłaty dodatku drożyźnianego. Firma odmówiła dopłaty tej kwoty i wypłaciła w ostatnim tygodniu tylko wynoszący zarobek bez należnej części dodatku drożyźnianego w kwocie K 6·—. — Orzeczenie (jednogłośnie): Do skargi o tyle się przychyla, o ile Rozjemczy Sąd cennikowy orzeka, że skarżącemu przysługuje część dodatku drożyźnianego za ostatnie cztery tygodnie podczas jego zatrudnienia u oskarżonej firmy. Potrącona kwota K 6·— jako należna część dodatku drożyźnianego za ostatni tydzień ma być skarżącemu w ciągu ośmiu dni wypłacona. — Uzasadnienie: Na podstawie umowy o dodatki drożyźniane przysługuje skarżącemu, na wypadek, jeżeli rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło przez pracodawcę, odpowiednia część dodatku drożyźnianego. Z powodu, że kierownictwo zakładu nie wypłaciło przypadającej kwoty za tydzień ostatni skarżącemu, więc musiano mu kwotę K 6·— przyznać. Dalsze żądanie skarżącego trzeba było oddalić z powodu przedawnienia, skarga bowiem została wniesiona dopiero w sierpniu.

2. Odnosi się do § 1154 *b* Powszechnego kodeksu cywilnego. — Skarga zecera przeciw wiedeńskiej firmie o dopłatę wynagrodzenia za pierwszy tydzień choroby. — Skarżący osobiście zjawił się na rozprawie, oskarżoną firmę zastępuje zarządca. — Sprawa: — Skarżącemu odmówiono zapłaty wynagrodzenia za pierwszy tydzień choroby (4—11 sierpnia). Firma uzasadnia wzbranianie zapłaty tem, że w zakładzie istnieje zarządzenie przedkładania wykazu Gremialnej Kasy chorych, potem wypłaca się wynagrodzenie. Z tego wykazu uwidocznia się, że tu rozchodzi się o to samo zasłabnięcie, na które skarżący chorował od 6—10 maja i od 28 maja do 28 czerwca i w tych obu wypadkach otrzymał już wynagrodzenie. Skarżącemu dlatego wynagrodzenie wstrzymano, bowiem rozchodzi się o jedną i tę samą chorobę. — Orzeczenie (większością głosów): Do skargi przychyla się i skazuje firmę na zapłacenie wynagrodzenia. — Uzasadnienie: Umowa obu organizacyi co do zastosowania § 1154 *b* Powszechnego kodeksu cywilnego nie zawiera żadnego postanowienia, które dopuszcza takie rozumienie, że wynagrodzenia nie płaci się, jeżeli ktoś po pewnym okresie czasu ponownie zachoruje. Skarżącemu musiano przyznać z tego powodu wynagrodzenie.

3. Odmówienie dodatku drożyźnianego. — Skarga dwóch maszynistów przeciw wiedeńskiej drukarni o dopłatę dodatku drożyźnianego. — Obaj skarżący stawili się osobiście na rozprawie, firmę zastępuje jej pełnomocnik. — Sprawa: Obaj skarżący wedle ich własnego zeznania, wypowiedzieli pracę, ponieważ ich nikłe zarobki nie wystarczały im na wyżywienie. Ze strony kierownictwa zakładu wypłacono im przy wystąpieniu z pracy tylko zarobek tygodniowy bez dodatku drożyźnianego, którego się teraz dopominają. — Orzeczenie (większością głosów): Skargę się oddala. — Uzasadnienie: Ponieważ wypowiedzenie stosunku pracy nastąpiło przez pracujących, nie mają przeto w myśl umowy zawartej przez obie organizacye żadnego prawa do dodatku drożyźnianego.

4. Doniesienie wiedeńskiego Gremium o przyjęciu ucznia do zakładu firmy Ignacego Vogl'a w Wiedniu po myśli § 14, ust. 18 Cennika, przyjęto do wiadomości.

5. Zawiadomienie firm Faber w Kromicryżu i Hamburger w Wiedniu o wykonanej pracy niedzielnej przyjęto do wiadomości.

Józef Rippel, przewodniczący tow. — *Fryderyk Jasper*, przewodniczący prync.

Rozjemczy Sąd cennikowy dla Tyrolu i Przedarulanii.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia z dnia 28 września 1917 r.).

Przewodniczący: Dyrektor W. Merkel.

1. Pismo z zażaleniem towarzyszów asesorów Rozjemczego Sądu cennikowego przeciw opóźnionemu zwołaniu posiedzenia, po wyjaśnieniu ze strony przewodniczącego o przyczynach zwłoki, przyjęto do wiadomości.

2. Doniesienia drukarń „Tyrolia“ i Wagner'a w Insbruku o wykonanej pracy niedzielnej przyjęto do wiadomości.

3. Zawiadomienie drukarni w Insbruku o zatrudnieniu w drugiej szychcie maszynisty z innej drukarni, przyjęto do wiadomości.

4. Skarga organizacyi towarzyszów przeciw drukarni w Insbruku: *a*) o naruszenie § 14, ust. 21, 22 i 25 i *b*) o naruszenie § 3, ust. 4 Cennika. — Strony stawiły się osobiście na rozprawę. — Sprawy: *a*) Skarżący upatruje naruszenie § 14, ust. 21 i 22 Cennika, przez zatrudnienie ucznia bez nadzoru fachowego przez rok, uczeń w trzecim roku nauki, przy dwóch maszynach pospiesznych i trzech tyglówkach, które prawie stale są w ruchu, jako też ust. 25 przez nieodpowiednią zapłatę za pracę pogodzinową i nieprzyznanie dodatku drożyźnianego. Oskarżony oświadcza, że stara się daremnie o dobrego maszynistę, ale nie ma chęci powierzać maszyn niepewnym, zaś z drugiej strony zaznacza, że przez jego wieloletnią czynność w zakładzie tyle nabył wiadomości o maszynach, że nie można mu odmawiać upoważnienia do wykształcenia ucznia drukarskiego. *b*) Córka pryncypała pracuje od dwóch lat stale przy kaszcie i oskarżony uważa się do takiego postępowania uprawniony na podstawie Cennika § 14, ust. 18. Skarżący wyraża swoje mniemanie, że tu postanowienie Cennika § 14, ust. 18, nie może mieć zastosowania, bowiem Cennik przewiduje tylko męską pracę techniczną. — Orzeczenie (większością głosów): *a*) Zatrudnienie uczniów jest wedle umowy obu organizacyi dozwolone. Rozjemczy Sąd cennikowy wyraża zarazem, że stosunki w zakładzie oskarżonej firmy sprzeciwiały się przed zawarciem umowy temu postanowieniu Cennika. Rozjemczy Sąd cennikowy oczekuje, że uczeń będzie wynagradzany odpowiednio do swej wykonywanej pracy. *b*) Skargę przekazuje się Urzędowi cennikowemu celem bliższego rozpatrzenia. — Uzasadnienie: *a*) Na podstawie ugody obu organizacyi z dnia 11 grudnia 1916 r. uczeń wskutek już ukończonej praktyki jest uprawniony do samodzielnej obsługi maszyny. Ponieważ atoli oskarżony dawniej nie mógł nadzorować sali maszyn, stosunki w jego zakładzie było przed 11 grudnia 1916 r. wykraczające przeciw Cennikowi. *b*) Oskarżony jest uprawniony członków swej rodziny z braku potomka męskiego, w tym wypadku córkę, na podstawie § 14, ust. 18 Cennika, zatrudniać zawodowo. Ponieważ Cennik o wykonywaniu robót technicznych, § 3, ust. 4, mówi tylko o męskich towarzyszach i uczniach, odstępuje się skargę celem zasadniczego rozstrzygnięcia Urzędowi cennikowemu.

Edward Grabherr, przewodniczący towarzyszów. — *W. Merkel*, przewodniczący pryncypałów.

* * *

(Wyciąg z protokółu posiedzenia z dnia 11 października 1917 r.).

Przewodniczący: Dyrektor W. Merkel.

1. Urząd cennikowy wezwał pisemnie Rozjemczy Sąd cennikowy, aby umieszczoną pod punktem 4 *b* protokółu posiedzenia Rozjemczego Sądu cennikowego z dnia 28 września 1917 r., a Urzędowi cennikowemu celem zasadniczego rozstrzygnięcia odstąpioną skargę ponownie rozpatrywał i wydał orzeczenie. — Strony zjawiły się osobiście na rozprawę. — Po wyświetleniu sprawy spornej wydano większością głosów następujące orzeczenie: Przeciw zatrudnieniu córki oskarżonego pryncypała tak w sali maszyn, jak również i w zecerni nie stoi nic na przeszkodzie, przeto zatrudnienie nie tworzy żadnego uchybienia przeciw postanowieniom Cennika. Uzasadnienie: Córka oskarżonego pryncypała nie pracuje jako zwykła robotnica, lecz tylko, aby zakład poznała dokładnie sama, żeby mogła ewentualnie kiedyś objąć ojcowską spuściznę i samodzielnie prowadzić, bowiem męskiego potomka brak właścicielowi drukarni. Do tego celu musi być zawodowo tak wyszkoloną, aby była w stanie klienteli dawać odpowiednie wyjaśnienia, zamówienia samodzielnie przyjmować i przydzielać do dalszego wykonania, pracującym módz udzielać fachowych wskazówek. § 14, ustęp 18 Cennika, nie czyni żadnych ograniczeń względem zatrudnienia męskich lub żeńskich uczniów, przeciwnie zezwala na zatrudnienie krewnych aż do trzeciego stopnia pokrewieństwa.

Edward Grabherr, przewodniczący towarzyszów — *W. Merkel*, przewodniczący pryncypałów.

KRONIKA.

— Od Redakcyi. Dwa i półroczne niewychodzenie naszego „Ogniska“, jak również wyjątkowa sytuacya stworzona wypadkami wojennymi nagromadziły wiele tematów i faktów, wymagających szerszego i gruntowniejszego przedyskutowania w piśmie. Tymczasem organ nasz wychodzi tylko raz na miesiąc w rozmiarach dość szczupłych i nie jesteśmy w możności wielu gotowych już artykułów umieścić w piśmie, mimo że niektóre z nich już dłuższy czas leżą odkładane z numeru do numeru, ustępując miejsca rzeczom aktualniejszym. W ostatnim czasie udało nam się uzyskać zgodę Zarządu Związku na wydanie jednego dodatkowego numeru, aby choć część nagromadzonych prac koleżeńskich można było podać do wiadomości ogółu. Niniejszy więc numer jest jednorazowym dodatkiem.

— Wprowadzenie jednolitej wkładki we Lwowie uchwalonem zostało na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 27 grudnia ub. r. Wysokość wkładki unormowaną została na K 3·20, w czem mieści się też wkładka do Stowarzyszenia zapomogowego. Nieczłonkowie opłacać mają 1 K tygodniowo na fundusz lokalny. Sprawę zmiany statutu przekazano ściślejszemu Zarządowi do załatwienia. *x.*

— 25 lat skarbnikiem oficynowym. Nader rzadkie poświęcenie się i poczucie obowiązku okazał kol. Ernest Henzl, jako oficynowy skarbnik oddziału I-go państwowej drukarni w Wiedniu. Przez całe 25 lat spełniał tę funkcyę ku zupełnemu zadowoleniu tak kolegów tego zakładu, jak i dolno-austryackiego Stowarzyszenia drukarzy i odlewaczy czcionek. Podczas tego okresu zainkasował i punktualnie odnosił wkładki Stowarzyszenia związkowego, fundusz ochrony Cennika, składki i wkładki do różnego rodzaju Stowarzyszeń koleżeńskich w sumie okrągło ćwierć miliona koron. Oprócz tej honorowej sumiennej i wytrwałej pracy działał organizatorsko. Za jego inicyatywą i niestrudzonem staraniem założono w państwowej drukarni Wydział pracujących i instytucyę mężów zaufania, przez długi szereg lat był sekretarzem tej korporacyi. Koledzy pracujący w tym oddziale państwowej drukarni oraz kierownictwo dolno-austryackiego Stowarzyszenia związkowego wyrazili przez deputacyę kol. Henzl'owi w dniu jubileuszowym serdeczne podziękowanie i uznanie za jego gorliwą i sumienną pracę.

— Drukarnia Heimler i Ska w Wiedniu przekazała swemu personalowi tak jak przed rokiem także i w tym roku jako „gwiazdkę“ K 2000·— do podziału. Każdy pracujący otrzymał 10% swego rocznego zarobku.

— Produkcya papieru dziennikarskiego spadała w Austryi w ciągu lat wojennych z 6 i pół tysiąca wagonów rocznie w 1915 r. na 5 i pół w 1916, a 4 i pół w 1917. Z tej ilości 4 i pół tysięcy wagonów dla Galicyi przeznaczono tylko 18? wagonów, pomimo że jestto największy kraj koronny. Prasa w Galicyi jest w położeniu tem gorszem, że nawet z tego niewystarczającego kontyngentu na rok 1918 skreślono 35 procent, czyli że Galicya otrzyma tylko około 110 wagonów.

— Dzienniki budapeszteńskie bez papieru. Brak papieru przybrał w Budapeszcie tak katastrofalne rozmiary, że pisma tamtejsze lada dzień przestaną wogóle wychodzić. Zapas papieru jest na wyczerpaniu, niewiadomo zaś czy w najbliższym czasie nadejdzie potrzebna ilość papieru.

— Na Krymie (południowa Rosya) jest tak wielki brak papieru gazetowego, że dzienniki drukuje się na papierze do pakowania.

— Memoryał Komisyi Zawodowej do rządu. Przed kilkoma tygodniami został złożony rządowi memoryał przez ogólno-austryacką Komisyę Zawodową w sprawach żądań gospodarczych i socyalno politycznych niezbędnych dla klasy robotniczej w Austryi. Memoryał ten dzieli się na trzy części: prawa, ochrony i ubezpieczenia robotników. Wszystkie żądania memoryału są szeroko omówione i umotywowane, a sięgają w różne dziedziny życia robotniczego. Z braku miejsca podajemy tylko tę część, która odnosi się specyalnie do drukarń i odlewarń czcionek. Część ta brzmi jak następuje:

„W myśl § 74 *a* ustawy ołowiowej wydanej rozporządzeniem ministerstwa dla handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych (P. Dz. U. z dnia 29 sierpnia 1911 r., podmiot 74) dla ochrony życia i zdrowia zatrudnionych robotników i robotnic w drukarniach, litografiach i odlewarniach czcionek ma przyjąć zmianę następującą:

1. W § 1 (ustęp 2, punkt 1—7) wyliczone prace nie mogą być wykonywane w lokalach piwnicznych, wyjątek stanowią tylko ciężkie rotacyjne i inne szczególniej ciężkie maszyny do druku. (Przez to postanowienie mają być usunięte wyjątki dozwolone dotąd przez polityczne władze krajowe na podstawie § 1, ust. 3).

2. Kobiety i robotnicy młodociani nie mogą być zatrudnieni przy ręcznem bronzowaniu. Takim osobom, które zatrudnia się przy bronzowaniu, należy się litr mleka dziennie. (W niemieckich drukarniach już to zaprowadzono).

3. Ponieważ przez pracę przy bronzowaniu zdrowie zatrudnionych jest poważnie zagrożone, powinno być ustalone po myśli § 74 *a* ustawy przemysłowej trwanie maksymalnej pracy dziennej, jako też przyznane pauzy odpoczynkowe.

4. Praca nocna musi być uznana w ogólności jako nienaturalna; praca nocna wywołuje zmęczenie o wiele większe, niż równa praca podczas dnia, praca nocna wyklucza regularne spożywanie jadła i przynosi w następstwie kulturalne szkody. Podczas pracy nocnej w drukarniach i odlewarniach czcionek wzmaga się niebezpieczeństwo dla zdrowia, przeto żąda się usunięcia, względnie przy dziennikach jak najdalej sięgającego ograniczenia pracy nocnej. Szczególniej kobiety i młodociani robotnicy nie mogą być zatrudniani przed godziną piątą rano“.

Ustęp następujący zajmuje się osobliwie zakładami rządowymi co do wspólności cennikowej:

„Państwowe zakłady typograficzne w Austryi uznają tylko te części umowy cennikowej, zawartej między organizacyami przedsiębiorców a robotników przemysłu drukarskiego, które dotyczą zarobku i czasu pracy. Lecz nie przystępują do istniejących wspólności cennikowych i przez to nie uznają się obowiązane do godzenia spornych kwestyi cennikowych przez instytucye rozjemczo sądowe. W interesie ładu w przemyśle typograficznym byłoby pożądane, aby w pierwszym rzędzie państwowe drukarnie były zobowiązane do całkowitego uznania umów wspólności cennikowych dla przemysłu drukarskiego Austryi“.

KOMUNIKATY.

Do Stow. „Ognisko“ we Lwowie zgłosili swoje przystąpienie koledzy: Zielony Józef, urodzony w Kielcach 15 maja 1899 r., wypisany jako składacz w oficynie Kaminowa w Kielcach dnia 21 grudnia 1915 roku; Kwitka Ozyasz, ur. w Umaniu w maju 1890, wypisany jako maszynista drukarski w oficynie M. L. Rosenfelda w Umaniu dnia 25 lutego 1910; Chiżyk Józef, ur. w Kowlu 20 czerwca 1886 wypisany jako składacz w oficynie L. Nachamkina w Kowlu dnia 1 września 1906. Ewentualne zarzuty tyczące się przyjęcia należy nadesłać, do dni 14 stu pod adresem Tow. drukarzy „Ognisko“, Lwów, ulica Piekarska 18/1.

W sprawach organizacyjnych i cennikowych w Galicyi wschodniej zwracać się należy do zastępcy przewodniczącego kol. M. Chrystowskiego, Lwów, Piekarska l. 18. — W wypadku żądania odpowiedzi listownej należy załączyć markę na odpowiedź.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor LEON MISIOŁEK.
W Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. ...jewskiego 5.